

Państwo zabroni nam oglądać porno?

15 grudnia 2019

Stowarzyszenie Twoja Sprawa przedstawiło założenia projektu przepisów mających chronić dzieci przed pornografią. Jak można dowiedzieć się z przygotowanych przez nich prezentacji, przepisy te mają wprowadzić rejestr domen czy też stron internetowych z „kwalifikowanymi treściami pornograficznymi” (pojęcie to miałoby obejmować również rysunki o charakterze pornograficznym), podobny do tego, który istnieje w przypadku domen branży hazardowej. Z rejestru usuwane byłyby jedynie te strony, które wdrożą wiarygodny mechanizm weryfikacji wieku odbiorcy (np. przy pomocy karty kredytowej). Dostawcy dostępu do Internetu mieliby obowiązek blokowania dostępu do stron figurujących w rejestrze.

Nie jest jasne, w jaki sposób blokowanie to miałoby następować. Jeśli tak, jak obecnie jest to w przypadku domen służących hazardowi, to wystarczyłoby ustawić sobie na komputerze czy smartfonie DNS-y spoza Polski (np. Google – wielu użytkowników tak ma), by blokadę ominąć. Dodatkowo pośrednicy płatności mieliby również obowiązek blokować wpłaty na rzecz podmiotów korzystających z domen wpisanych do rejestru. To z jednej strony utrudniłoby osobom jak najbardziej dorosłym możliwość korzystania z płatnej pornografii oferowanej przez zagraniczne serwisy (choć nie uniemożliwiłoby tego), z drugiej strony zaś dostęp do pornografii darmowej pozostałby w zasadzie nieograniczony – również dla dzieci wiedzących, jak ustawić sobie DNS-y.

Ale niewykluczone, że pomysłodawcy projektu myślą o czymś więcej – realnym filtrowaniu dostępu do stron. To wiązałoby się z narzuceniem dostawcom Internetu obowiązku stosowania urządzeń z oprogramowaniem filtrującym cały ruch (np. tzw. UTM-ów z włączoną funkcją web filtering). Oznaczałoby to

dodatkowe koszty dla tej branży (za co być może zapłaciliby pośrednio użytkownicy), a także niebezpieczeństwo użycia tej infrastruktury do blokowania dowolnych innych treści – skoro cały ruch do Internetu na terenie Polski byłby potencjalnie filtrowany, to byłoby to technicznie bardzo łatwe. Ponadto dostęp do stron z pornografią byłby blokowany nie tylko dla dzieci, ale i dla osób dorosłych. Byłaby to więc już realna cenzura – wprowadzie również od biedy możliwa do ominięcia (proxy, VPN, TOR), ale jednak uciążliwa.

Okazuje się więc, że to, co proponuje Stowarzyszenie Twoja Sprawa w celu ochrony dzieci albo praktycznie nie miałoby wpływu na dostęp dzieci do pornografii, za to nieco utrudniłoby dostęp do niej dorosłym, albo przybrałoby formę pełnej cenzury poważnie utrudniającej dostęp do takich treści nie tylko dzieciom, ale i dorosłym. Jako człowiek dorosły, pamiętający cenzurę z czasów PRL i owszem – korzystający od czasu do czasu dla przyjemności z dostępu do internetowej pornografii – zdecydowanie sprzeciwiam się temu drugiemu. Obawiam się jednak, że znowu doczekam się czasów, kiedy władza będzie decydowała, co mogę, a czego nie mogę oglądać i czytać.

Bo projekt, o którym mowa, zwrócił już uwagę samego premiera. Również minister Michał Dworczyk stwierdził w imieniu rządzącej partii, że „dostęp do stron pornograficznych powinien być ograniczony dla dzieci i powinna być skuteczna weryfikacja czy osoba jest pełnoletnia”. Swoje zdanie wyraził także Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak w wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej: „Skoro można było zablokować na kilka dni moje konto na Twitterze jedynie za użycie pewnych określeń, które algorytm uznał za podejrzane, a były to tylko cytaty z artykułów prasowych, to tym bardziej można zablokować treści wprost mówiące o pornografii albo wprowadzić metodę weryfikacji dostępu do takich treści, np. poprzez kartę kredytową, której nie mogą używać dzieci”. I jakimś dziwnym trafem na portalu gazeta.pl (jak wiadomo popierającym opozycję) parę dni temu ukazał się wywiad z

seksuologiem drem Depko, który wskazując na zagrożenia dla dzieci ze strony pornografii stwierdził wprawdzie z jednej strony, że „nie ma niestety obecnie takiej technologii, która byłaby w stanie zablokować dzieciom dostęp”, ale z drugiej strony na pytanie „A gdyby była taka technologia, to ty, wolnościowiec, byłbyś za jej wprowadzeniem?” odpowiedział: „Absolutnie. I pierwszy bym napisał wniosek do Komisji Europejskiej, żeby natychmiast nakazała montowanie tej technologii w każdym urządzeniu elektronicznym z ekranem. (...) Uważam, że to jest tak, jak z alkoholem, musisz mieć dowód, żeby kupić. I tak samo powinno być z pornografią”. Moim zdaniem jest to zorganizowana akcja propagandowa obejmująca wszystkie środowiska polityczne i nie ma co liczyć na istotny sprzeciw w Sejmie czy Senacie.

„Antyradio” zwraca uwagę, że podobny projekt wchodzi właśnie w życie w Izraelu. Nie jest to do końca prawda – z tego, co można przeczytać, to przepisy izraelskie mają być znacznie łagodniejsze i nie przewidują domyślnego blokowania stron z pornografią. Narzucają jedynie dostawcom Internetu wprowadzenie możliwości blokowania takich stron na życzenie użytkownika (nie wiem, jak technicznie ma to wyglądać, warto wspomnieć, że państwo ma płacić dostawcom 2 szekle za każdego użytkownika korzystającego z blokady – jak widać zauważono, że będzie się to wiązało z kosztami) oraz obowiązek przypominania użytkownikom o takiej możliwości. A dorośli użytkownicy będą mogli tę możliwość odrzucić – i wtedy będą musieli się jakoś zidentyfikować swojemu dostawcy Internetu, przyjąć lub po prostu zignorować – i wtedy blokady nie będzie, będą tylko pojawiały się kolejne przypomnienia o możliwości skorzystania z niej, a po trzech powiadomieniach włączona zostanie blokada do obejścia hasłem wysyłanym użytkownikowi. Jakkolwiek projekt izraelski też rodzi pewne zagrożenia dla wolności dostępu do Internetu i wiąże się z marnowaniem pieniędzy podatników (i moim zdaniem nie jest celowy w kraju, gdzie już od dawna istnieją prywatne oferty „koszernego” dostępu do Internetu z filtrowaniem pornografii i innych rzeczy zabronionych

bogobojnym Żydom), to jednak bezpośrednio nie wprowadza przymusowego blokowania dostępu do treści i cenzury.

Mija dziewięć lat od pomysłu Donalda Tuska wprowadzenia Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych, który miał obejmować m. in strony hazardowe, „faszystowskie” oraz pedofilskie. Wtedy gwałtowne protesty użytkowników Internetu, ekspertów i organizacji pozarządowych doprowadziły do jego wycofania. A dziś mamy już rejestr i blokadę – wprowadzie niezbyt uciążliwą – domen hazardowych, a jak widać zaczyna się poważnie myśleć o rejestrze stron z pornografią, i to bynajmniej nie tylko pedofilską. Wprowadzają to lub planują wprowadzić przeciwnicy Donalda Tuska. A masowych protestów nie widać.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.libertarianizm.pl

Bibliografia

<https://opornografii.pl/article/projekt-przepisow-krok-po-kroku-infografiki>

Rodzina jest podstawą polskiego społeczeństwa, a liczne badania pokazują, że dostęp dzieci do pornografii to coraz poważniejszy problem. W związku z pojawiającymi się inicjatywami społecznymi mającymi chronić dzieci poproszę radę ds. rodziny o opinię i spotkanie w poniedziałek.

<https://t.co/pcFpA4wj9I>

– Mateusz Morawiecki (@MorawieckiM) [December 11, 2019](#)

<https://www.antyradio.pl/Technologia/Internet/Rzad-bierze-sie-za-pornografie-Premier-Morawiecki-zapowiedzial-ostra-walke-z-porno-37701>

[Przybywa dzieci bez doświadczenia życia rodzinnego](#)

<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,25492491,dr-depko-chca-wyrzucac-edukatorow-seksualnych-ze-szkol-a-na.html>

<https://www.timesofisrael.com/knesset-approves-first-reading-of-bill-to-curb-childrens-access-to-porn/>

<https://www.jpost.com/Israel-News/Ahead-of-elections-Knesset-pushes-porn-sex-workers-laws-576038>

https://www.vice.com/en_us/article/8q8k45/kosher-internet-filters